№ 163. Kraków 20 Lipca — Wtorek. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
w Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 6 złr. m.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głów. Rynku Nr 436.
Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do bióra expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju.
doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następnie po 8 groszy. — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 19 lipca.

Przeminęła wystawa całego świata w Londynie, gotuje się nowa w Nowym-Yorku; przeszło i przejdzie wiele innych krajowych wystaw; przypatrujem im się z daleka z boleścią zapewne, że na nich żadnéj nie odgrywamy i odgrywać nie będziemy roli, ale boleść ta nie wyradza w nas uczucia zazdrości. Opis nawet sąsiedniéj wystawy Szląska nie obudził w nas tego uczucia, do którego zresztą z wielu względów mielibyśmy prawo, bo i nasz kraj nie mało posiada bogactw i w nim przemysł mógłby zakwitnąć. Ale przekonanie mniéj-więcéj o niepodobieństwie, tłumi wszelki zaród tego naturze ludzkiéj właściwego uczucia. Wzmianka dopiero o wystawie bydła w Poznaniu, przez korespondenta w zaprzeszłym numerze pisma naszego podana, z zazdrością nas obeznała. Tu już nie ma *niepodobieństwa*, tu przeciwnie jest *podobieństwo*, a co większa za taką wystawą u nas, przemawia potrzeba obudzenia emulacyi w téj ważnéj, jeżeli nie najważniejszéj gałęzi gospodarstwa i bogactwa krajowego. Tu wreszcie, jest przemawiające, jednozgodne, a zatem rzadkie bardzo u nas przekonanie, że powiększenie i ulepszenie chowu bydła, najzbawienniejsze skutki na kraj cały wywrzećby musiało; że wszelkie w tym kierunku usiłowania byłyby zupełnie odpowiednie zmianie w gospodarstwie ostatniemi wywołanéj okolicznościami.

A powodem do zazdrości było i to, że dobre chęci w przedmiocie takiéj wystawy były liczne, że o ile sobie przypominamy, w roku przeszłym Towarzystwo rolniczo-gospodarskie Krakowskie, w czasie ogólnego posiedzenia w tym właśnie miesiącu odbytego, wielce się uorganizowaniem wystawy bydła trudniło, i takową, że tak powiemy, na rok bieżący zapowiedziało.

Jeżeli wiadomość jak nas z ubocza dochodzi, że pan Dyzma Chromy członek Towarzystwa, i i bez wątpienia w sztuce biegły w agronomicznym zawodzie, wyjeżdża właśnie w tych dniach do Holandyi, w celu zakupienia tam i sprowadzenia do kraju bydła rogatego, za fundusze przez członków Towarzystwa na zakupno złożone (o przyjściu którego to zamiaru do skutku choćby tylko dla tego, żeśmy byli pośrednikami ogłoszonéj przez Komitet gospodarski składki, zawiadomieni być bylibyśmy powinni) jest prawdziwą, to widzielibyśmy w niéj po części zapowieść, że Towarzystwo rolniczo-gospodarskie Krakowskie w zamiarze swojem poprawienia rasy bydła i urządzenia następnie jego wystawy, nie ustaje. Jeżeli atoli tak nie jest (a o tem Towarzystwo jedynie i nas i kraj oświecić może i powinno), to wtedy szlachetne chęci urządzenia u nas wystawy bydła, do długiéj rubryki naszych *pia desideria* zapisaćby może wypadło.

Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego zaproszenia do Towarzystwa muzycznego w Galicyi. Ogłoszenie zaś konkursu na dyrektora konserwatoryum, znajdą czytelnicy w rubrycе inseratom poświęconéj.

Zaproszenie.

Pod wpływem nader świetnych widoków powstaje w naszym kraju ważny samoistny instytut, którego użyteczność wszystkich przyjaciół prawdziwéj oświaty i wykształcenia uczuciem radośnego udziału przeniknąć powinna.

Jego Cesarska Mość, nasz najłaskawszy dla wszelkiego kunsztu, wiedzy i uszlachetnienia ludzkości pałający monarcha, raczył na utworzenie muzycznego zakładu naukowego w Galicyi najwspaniałomyślniéj hojny przeznaczyć datek, a Jego Excelencya JW. Namiestnik przywykły wszystkie szlachetne naukowe cele jak najgorliwiéj silną wspierać dłonią i wszelki polot wznoszącego się ducha, z oceniającą podniecać troskliwością, przyjął z wyrazem pocieszającego zajęcia protektorat nad tym pięknym zakładem.

Spodziewać się więc można, iż z tego tak błogą rosą zwilżonego zasiewu złote wynikną kłosy, które tém bujniéj i obficiéj dojrzeją, im jaśniéj i goręcéj płomienisty żar je powszechnego udziału otoczy.

Niezachwianém zadaniem tegoż naukowego instytutu będzie wykształcenie zręcznych wykonywających organów w najcelniejszych zawodach muzyki wokalnéj i instrumentalnéj z szczególném uwzględnieniem teoryi, estetyki i literatury muzycznéj, tudzież gry na organach, kościelnego, dramatycznego, oratorycznego śpiewu, oraz deklamacyi w języku niemieckim i polskim, a przy odznaczającym się uzdolnieniu uczniów zakładu, grutownego wydoskonalenia artystów w zakresie koncertowéj muzyki.

Ażeby ten tyle ważny cel z pewnością osiągnąć, i wzmagać go nieustannie metodyczno-postępowém rozwijaniem ducha jednéj z najszlachetniejszych i najwdzięczniejszych sztuk, artystyczny zarząd naukowego zakładu, poruczony będzie uzdatnionemu mężowi, który wszechstronność potrzebnych do tego wiadomości już w innych podobnych instytutach z pomyślnym skutkiem udowodnił. A teraz wzywają się wszyscy przyjaciele sztuki i ludzkości do życzliwego udziału w tym użytecznym naukowym zakładzie z prośbą: ażeby takowemu swojem przystąpieniem i datkiem zapewnić raczyli możebność powstania i trwałość bytu, ażeby nasz piękny kraj co do ocenienia sztuk nadobnych nie ustąpił innym prowincyom monarchii i żeby ten instytut wkrótce w zamierzonych powstał obrębach i godnie odpowiedział duchowi życia obywatelskiego.

O powodzeniu się przedsiebiorstwa, o powszechném uznaniu chwalebnéj, pokrzepiającym impulsem popchniętéj dążności ożywienia ducha towarzyskości w naszym kraju, wątpić nie można; idzie tu bowiem o muzykę ową boską wysłanniczkę, która magiczną siłą ból serca uśmierzać, posępność oka rozjaśniać nawet modły nasze oskrzydlać umie i bezsprzecznie najpiękniejszym jest darem nieba!

Lwów dnia 26 czerwca 1852 r.

Hoepflingen-Bergendorf.

Wyciąg ze statutów

Towarzystwa muzycznego w Galicyi, które jako krajowy zakład naukowy z początkiem przyszłego szkolnego roku, tj. z dniem 1 października 1852 roku w życie wejdzie.

§ 1. Towarzystwo wydoskonalenia muzyki w Galicyi zamierza:

a) Przez utworzenie zakładu naukowego konserwatorium zwanego, ile możności jak najlepiéj wykształcać organistów, spiewaków, spiewaczek, zręcznych członków orkiestry, a przy szczególniejszem uzdolnieniu i wykonywaczów muzyki solo (koncercistów.)

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ZAPISKI Z WYCIECZEK PO KRAJU.

(Ciąg dalszy).

Smutne, jak powiedziałem robi wrażenie, ta nikczemna, wapienna szata nowości rzucona na pomnik jednego z największych bohatyrów, jakich wydała nasza przeszłość — smutne tak samo, jak osoba tego hetmana w zimnéj i wymanierowanéj trajedyi Felińskiego, w któréj napróżnobyś upatrywał rysów znamionujących ostatni typ rycerza średnich wieków, co to odbierał za swoją rycerskość ostre przymówki od Kniazia Ostrogskiego na Orszańskiém polu, co szukał przygód i sławy u grobu Zbawiciela, w krainie piramid i sfinxów, a z Luzytańskim Emanuelem walczył przeciw Maurom, patrzył na odkrycia Vasko de Gamy i Alwareza Cabral, i kto wie czy w jakiém nieodkrytém dotąd *Romancero* nieżyje w pieśni, jak drugi Ruy Diaz, lub Roland. — Przekonaliśmy się, że nieraz poszukując w bibliotekach i archiwach dalekich krajów napotykano na przedmioty, o jakich literatura nasza i dzieje milczą — możnaby więc tuszyć sobie, że gdzie w Lizbonie lub Coimbrze, w jakiéj niewydanéj kronice opisującéj złoty wiek Portugali pod fortunnym Emanuelem, znalazłaby się niejedna wzmianka o Don Huanie z Tarnowa, o którym nasi latpiscy skąpe tylko podali szczegóły. — Zostawmy jednak to piękne życzenie pracy i gorliwości takiego Przeździeckiego, który wpadł na ślady Łokietka błąkającego się po Hiszpanii, który tyle nieznanych rzeczy odkrywa — a sami przypatrzmy się pomnikowi hetmana. Ogromny ten monument uderza prostotą, harmonią linii, smakowitością ozdób, a stylem swoim zupełnie przypomina pomniki dwóch Zygmuntów w Jagiellońskiéj kaplicy na Zamku. — Dzieli się on, jak i tamte, na dwa piętra — wyższe przeznaczone dla W. Hetmana, niższe dla syna jego Jana Krzysztofa kasztelana wojnickiego. Posągi marmurowe tych mężów w leżącéj postawie w pełnych zbrojach, spoczywają na sarkofagach... Po obu bokach pomnika widać wyobrażenie różnych bitew hetmańskich wydanych płaskorzeźbą na alabastrze; wszakże charakter ich klasyczny, że tak powiem konwencyonalny, nie może dać żadnego pojęcia ani ubiorów, ani zbroi używanych podówczas. — Patrząc na ten zabytek zdawałoby ci się, że powinien być cały poświęcony pamięci Wielkiego hetmana, obok którego nic stać niepowinno, ale ten wspanialszy posąg małoważnego w dziejach syna, zajmujący niższą część pomnika, psuje wszystko. Widać, że niewzniosła go pamięć i wdzięczność narodu, ale prywata; Konstantyn Ostrogski wojewoda kijowski postawił go na cześć szwagra swego Jana Krzysztofa Tarnowskiego, a nie na cześć Hetmana, a co najgorsza, że jak sam napis świadczy, pomnik ten inne miał z razu przeznaczenie, albowiem Jan Groffer kasztelan wojnicki kazał go robić dla ojca swego, a Kniaź Ostrogski dopiero z drugiéj ręki nabył. A tak więc niemożna być pewnym, ażali i rycerze spoczywający na sarkofagach przedstawiają wizerunki dwóch Tarnowskich. Przyznam się, że ten szczegół kupna pomnika z okazyi, dla uczczenia takiego bohatyra, zrobił na mnie najprzykrzejsze wrażenie; znać żeśmy już w tenczas weszli w epokę odrodzenia się, a raczéj wyrodzenia się sztuki, która przybrawszy konwencyonalny charakter, dawała się zastósowywać do wszystkiego; średnie wieki sumienniejsze, nigdyby nie odważyły się na kłamaną ofiarę i cześć. Stąd też, daleko więcéj mię zajął, swoim osobnym typem i prawdą obok umieszczony skromniejszy pomnik marmurowy, z wyobrażeniem Zofii Ostrogskiéj, żony Kniazia Konstantego, córki Hetmana z Tarnowa; przynajmniéj strój jéj zakonny, ówczesny strój niewiast i rysy oblicza, muszą być wzięte z natury. X. Balicki w opisie Tarnowa robi wzmiankę, że w odkrytych grobach Tarnowskich, znaleziono łańcuch złoty z medalem Zyg. Augusta ważącym 48 dukatów, niemniéj dwie srebrne blachy z napisami mieszczącemi krótki rys życia Hetmana i jego syna. Mimo wypytywań, niemógłem się dowiedzieć, czy te zabytki znajdują się jeszcze w pomienionych grobach, czy też dostały się w rządowe lub prywatne ręce? Przynajmniéj autor opisu nic nieopowiada o ich losie. — Najprędzéj, że poszły tam, gdzie tyle pamiątek naszych poszło, pod młot złotniczy.

Wprost monumentu Tarnowskich wznosi się równejż wielkości, monument Janusza Ostrogskiego kasztelana krakowskiego i jego małżonki z domu Seredzianki, cały z czerwonego marmuru, z ozdobami i płaskorzeźbami z alabastru. Styl tego pomnika robionego w początkach 17go wieku, dłutem rzeźbiarzy: Maryi z Padwy, Jana Pfistra Wrocławczyka, a nakoniec odnawianego w r. 1764 przez Jana Paneczka, niema ani téj wspaniałéj prostoty, ani harmonii linij, jakim się szczyci nagrobek Tarnowskich. Przeładowany niekoniecznie ozdobnemi ozdoby z alabastru, wpada w ową manierę, jaka cechuje utwory upadku i zepsucia się sztuki. Mimo tego, dwa marmurowe posągi klęczące u stóp ukrzyżowanego Zbawiciela, wyobrażające kniazia Janusza w pełnéj zbroi, i żonę jego w ubiorze książęcym, noszą cechę prawdziwości, i najpewniéj musiały być rzeźbione z natury, co tém podobniéj, że kniaź Janusz, jak mówi napis: *mortalitatis*

b) Przez wyborne muzyczne produkcye zmysł do sztuki wzniecać i pielęgnować, a przytem także publiczne wykazywać próby grania razem z drugimi (ensemble) i odznaczającego się pojedyńczego popisu uczniów.

§ 5. Wspierającym członkiem towarzystwa każdy się staje przez zobowiązanie się płacenia rocznego datku przynajmniéj 6 złr. m. k. na trzy lata, tudzież przy odebraniu dyplomu jednokrotnéj, własnemu zdaniu zostawionéj wkładki na utworzenie funduszu utrzymania konserwatorium.

Po upłynieniu lat trzech zobowiązanie się w drodze subskrypcyi oświadczone do płacenia rzeczonego datku tak długo na rok następujący jako przedłużonem uważane będzie, dopóki wyraźne zrzeczenie się nie nastąpi.

Wyjątek od tego ma miejsce tylko przy członkach towarzystwa w publicznéj służbie zostających, których obowiązek płacenia rocznych datków ustaje, skoro się stanowczo ze Lwowa wydalą; jednakże mają oni swój zamiar wystąpienia z towarzystwa osobném oświadczeniem oznajmić.

§ 8. Wszyscy członkowie towarzystwa mają równe prawo:

1. Udziału w ogólnych zgromadzeniach towarzystwa, zasiadywania i głosowania przy naradach.

2. Robienia wniosków.

3. Wolnego bezpłatnego wstępu na wszystkie przez towarzystwo urządzane koncerta, publiczne produkcyje i popisy uczniów zakładu.

4. Członek towarzystwa, który do tegoż na czas lat 10ciu przystąpić zobowiąże się, a prócz tego wkładkę przynajmniéj sto złr. m. k. wynoszącą, na utworzenie funduszu zakładu naukowego uiści, może w przeciągu tych lat 10ciu domagać się bezpłatnéj sześcioletniej nauki w konserwatorium dla jednego ucznia lub uczennicy.

Na rok szkolny 1853 półroczny datek zechcą członkowie zaraz a najdaléj do ostatniego sierpnia r. b. uiścić, ażeby dyrekcya w opędzaniu kosztów nie doznawała tamy.

Lwów dnia 26 czerwca 1852 r.

Hoepflingen-Bergendorf,
Zastępca dyrektora towarzystwa.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 18 lipca.

ꝏ Obecność Najjaśniejszego Pana na granicach Turcyi, obudzi na nowo i w podniesionym stopniu uwagę powszechną, na prześladowanie i ciągle wzrastającą z tego powodu emigracyą chrześcian w Bośnii. Liczba tych nieszczęśliwych, którzy się schronili do Austryi, wynosi w téj chwili około trzech tysięcy. Odwołanie Omera paszy złagodziło tylko nieco środki, ale nieprzecięło myśli która przewodniczyła w téj mierze działaniu władz tureckich. Jest rzeczą niezawodną, że gabinety petersburgski i tutejszy silne zrobiły Porcie przedstawienie. Ale również jest pewném, że Francya idzie w téj kwestyi za sposobem widzenia Turcyi, i że Anglia stoi obojętnie na stronie. Wnosić ztąd można, że w prześladowaniu chrześcian bośniańskich, Dywan ma powody polityczne. Pogłoski o konspiracyi pansławiańskiéj pokazały się bezzasadnemi. Tu i owdzie dają się atoli dostrzegać ślady obawy Turcyi o dalsze mianowicie Rossyi względem niéj zamiary. Krok rozbrojenia chrześcian znajduje w téj obawie jeżli nie swe usprawiedliwienie, zwłaszcza co do sposobów, to przynajmniéj swe tłumaczenie co do myśli. Spodziewać się atoli należy, że słusznym domaganiom się Austryi i Rossyi, Turcya uledz będzie musiała, i że się postępowanie władz tureckich w Bośnii zmieni na korzyść *sprawiedliwéj roztropności, i roztropnéj sprawiedliwości.* Pasza Belgradu oczekuje przybycia Cesarza w Semlinie.

Upały dochodzą tu od dni kilku do 37° Reaumura na otwartych miejscach.

Paryż 15 lipca.

§ W dwóch waszych artykułach, które mnie niedawno doszły, porównywając statystyczne wykazy Stanów Zjednoczonych z r. 1840 i 1850, przedstawiliście dokładny obraz olbrzymiego wzrostu téj wielkiéj kolonii czterech części świata, gdzie ludność (zwykle o 1% w Europie wzrastająca) zwiększyła się w ciągu lat 10 o 36%. Mimo zadziwiającego wzrostu téj potęgi, który się objawia zarówno w ludności jak w obszarze gruntów uprawnych i corocznéj produkcyi tak roli jak przemysłu, przyszliście do bardzo trafnéj konkluzyi, że jeszcze na dziś nienależy się spodziewać bezpośredniego wpływu Ameryki północnéj na politykę europejską. Bez wątpienia i gdyby nawet myśl ta przyszła Stanom Zjednoczonym, uważałbym ją dla nich za zgubną. Tylko trzeba się wprzódy porozumieć, co pojmujemy przez ów „wpływ bezpośredni". Jest li on tą siłą która wedle woli swéj kieruje gabinety europejskie i o ich decyzyach stanowi, jest li on tym mieczem Brennusa który szalę dyplomatycznych kombinacyj przeważa, jest-li on prężeniem z góry na układ społeczeński, to o takim wpływie Stanów Zjednoczonych mowy być nie może. Ale mowa jest i być powinna o wpływie pośrednim, który tysiącami kanałów na Europę działa, tysiące mil na statkach przepływając, na Oceanie niesłabnie i przybyły na ląd starego świata, w owéj panoramie zamorskich stósunków stawia europejskiemu społeczeństwu naukę, pełną dla jednych zachęty, dla drugich przestrogi.

Gdyby Stany Zjednoczone kusiły się o wpływ bezpośredni na zewnątrz, toby się stały jak nasza Wisła, któréj bieg dla tego tak powolny i mało użyteczny, że jéj wody rozlewają się często po za właściwe koryto. Nie szerokość rzeki, ale jéj głębokość i bieg regularny stanowi moc prądu. Podobnie i siła państw nie tyle od ich obszerności ile od ich głębokości zależy. Już też i na kuli ziemskiéj nie wiele jest krajów do zdobycia, ale za to w każdym kraju z osobna są nieprzebrane przestrzenie, które czekają zdobywcy w narodzie pracowitym i przedsiębiorczym. Tu naród i tu państwo w głąb rozszerzać się może, tu jest prawdziwe pole dla jego wzrostu, bo on dziś o tyle jest prawdziwym o ile bez cudzéj krzywdy odbywa się.

W tych kilku wierszach zamknięta jest polityka Stanów Zjednoczonych, w nich leży tajemnica powstającéj coraz to większéj potęgi. Garstka ludzi, których Bóg przy ich pierwszym zawiązku uchronił od sąsiadów, ułożyła się swobodnie wedle praw od natury wskazanych, a mając przed sobą warsztat ogromny, musiała uwolnić ręce ludzkie od wszelkich trudności jakiemi zwyczajnie w Europie się wiążą. W większéj części spraw Amerykanin, nie może liczyć jak w Europie, na protekcyą i pomoc rządu; sam sobie zostawiony, sam sobie radzić musi, lecz w braku opieki z góry, wyrobił w charakterze swym siłę, która mu ją zastępuje. W porównaniu z Amerykaninem, Europejczyk jest młodzieńcem niedojrzałym, niemogącym się obejść bez kontroli, bez wskazówki uwalniającéj go często od myślenia, bez pasków które chodzić go uczą, bez poręczy która zdaje się chronić go od upadku. W Ameryce kto chce żyć, myśleć musi, w Europie zanadtośmy do wygody przywykli abyśmy obowiązku myślenia niezdawali na innych.

Lecz skoro tak uderzającemi są rezultaty, do których Stany Zjednoczone w pochodzie swym przyszły, niemniéj interesującemi powinny być pojedyncze epizody tego wielkiego procesu, i godnemi przejrzenia są cząstki téj panoramy. To mając na myśli, z kilku listów, co z Ameryki północnéj wpadły mi w rękę, wyjmuję ustępy więcéj zajmujące. Pisali je Polacy dawniéj i świeżo tam przybyli; nie są to obrazy wykończone, zupełne, wyczerpujące, ale uwagi dorywcze, które jakby przychodziły na myśl galopującemu konno na widok kraju. Jeden z nich bawiący w Ohio (państwie) takie nam daje o niem wyobrażenie:

„Kto niewidział tego kraju, ten z opisów nie może sądzić o płodności jego i kwitnieniu. Tu miasta tworzą się błyskawicą. Grunt na którym wzniesiono Cincinnati przed laty 70 był lasem pierwotnym; pokazywano mi starcą co las ten jeszcze pamięta. Dziś Cincinnati liczy 120,000 mieszkańców. W miejscu gdzie dziś jest Sanduski-City przed 25 laty były dwie chaty rybackie, Indyanie koczowali w okolicach, po odnodze pływały nieśmiałe łodzie dzikich. Teraz nad brzegiem téj samej odnogi miasto liczy 10,000 mieszkańców; z dwoma dworcami kolei żelaznéj i trzecim, który właśnie stawiają. — Dunkirk nad jeziorem Erie w państwie Nowo-Yorskiém liczyło przed pół rokiem 700 ludności dzisiaj ma już blisko 4000. Państwo Ohio, które znam najlepiéj, po Massachuset, Nowym-Yorku i Pensylwanii jest najludniejsze, bo liczy przeszło 2 miliony mieszkańców. W lasach jego są tylko drzewa liściaste; orzechy włoskie, kasztany, platany, różnego rodzaju dęby, akacye i dzikie drzewa owocowe (Saffafras itd.), lecz w mgnieniu oka padają one pod toporem, goreją zapalone sążniste trawy i grunt do uprawy przechodzi. Sieją pszenicę, kukurudzę, kartofle, tytuń i marzannę; dziewicza ziemia hojnie wypłaca się za siejbę. Bydło tak piękne jak u nas rzadko, latem i zimą (choć zima ku północy ostra) przebywa na wolném polu, często bez pasterza i dozoru, po lasach lub na stepach, dojone za zwyczaj z rana i wieczór. Lasy pełne zwierzyny, ale tylko odległéjsze od miast, bo gdy każdy gdzie chce może polować, wystrzelano w pobliżu wszystko. Z resztą dość łatwo jest napotkać stada danieli po 25—30 sztuk, nierzadkie niedźwiedzie, z których pochodzi wyborne futro szopy, dzikie indyki większe od swojskich, kuropatwy i bażanty. Po jeziorach i rzekach mnóstwo ryb wybornych i rozmawiałem przed kilkoma dniami z rybakiem, którego połów dzienny wart jest 100 dollarów, dzienniki zaś donosiły, że podczas przylotu ptastwa z Kanady, ubito jednego dnia 70 milionów centnarów dzikich gęsi, kaczek, gołębi i łabędzi. Drapieżnych zwierząt w naszéj okolicy niema. Z torbą myśliwską dobrze wyładowaną, z dubeltówką na ramionach i z kompasem w kieszeni idzie się na polowanie w las, a im dalsza wyprawa tém łup bogatszy. Tutejsze konie są mięszaniną rasy hiszpańskiéj i angielskiéj, duże i silne, latem żyją na stepach, w zimie po stajniach. Cena jednego konia od 60 do 200 dollarów, krowy od 15 do 20. Cena gruntu zmienia się wedle odległości od miasta. W mieście trzeba zapłacić plac do budowy od 10—2000 dollarów, morg gruntu kosztuje w jedném miejscu dwa w innem 500 dollarów, lecz w państwie Ohio jest jeszcze

---

suae memor, dum in vivis esset, kazał ten monument sobie postawić. Owoż gdy kniaź umarł r. 1630, a monument zaczęto stawiać w r. 1612, mógł więc ciągiem lat ośmnastu cieszyć się widokiem przyszłéj swéj nieśmiertelności. Pomnik ten, cudownym sposobem uniknął bielidła, jak wnoszę, z prostéj przyczyny, że przed laty kilkudziesiąt restaurował go Jan Paneczek. Tarnowscy mniéj szczęśliwi dostali się w ręce mularzy. Niema się czemu dziwić — u nas bowiem rozgraniczenie pojęć między lakiernikiem a malarzem artystą, między malarzem a architektą, między prostym kamieniarzem a rzeźbiarzem może dopiéro od niedawna zaczyna wchodzić w życie, i to jedynie w umysłach oświeceńszych; chociaż i tu w niejednéj głowie rozgraniczenie to niemoże się pomieścić. Gdy pewnego obywatela namawiano, żeby syna swego pokazującego wielkie zdolności rzeźbiarskie, oddał biegłemu rzeźbiarzowi na naukę — odparł: jeszcze nikt w mojej familii niebył kamieniarzem, i mój syn niebędzie!

Chcąc skończyć poszukiwania w presbiteryum, uwagę moją zwróciła rzeźba w wielkim ołtarzu, a raczéj nie rzeźba, tylko podpis na niéj umieszczony: *Michel Ange.* Uśmiechnąłem się w duchu z téj fanfaronady dowodzącéj grubéj niewiadomości, a usiłującéj pokryć mniéj niż mierną płaskorzeźbę męki Chrystusa podpisem nieśmiertelnego mistrza, co malował sąd ostateczny a rzeźbił Mojżesza. Ów który komponował ten podpis, powinien był zajrzeć do jakiego słownika monogrammów, a możeby mu się udało schwycić czyją prostoduszność na wędkę.

Lubo w pobocznych dwóch nawach i kaplicach znajdujące się nagrobki, nęciły moją ciekawość, wstrzymałem się w antykwarskiéj peregrynacyi, przybyciem młodzieży szkolnéj na mszą poranną. Widok ten ciągnących żaczków różnego wzrostu i maści, szykujących się w pary, dobywających książeczki, modlących się przykładnie, lubo pod śledczém okiem cenzorów i nauczycieli, przypomniał mi studenckie moje lata, a nuta pieśni pobożnéj odśpiewanéj młodzieńczemi głosy, obudziła echa tych prześlicznych hymnów Krasickiego, Karpińskiego, Niemcewicza i Felińskiego, jakie się niegdyś mieściły w naszym szkolnym śpiewniku. Myśl obywatelska wszczepiała się wtedy z modlitwą, z pieśnią — cóż dziwnego, że nucąc z nimi razem, mnie wciąż kręciła się w pamięci zwrotka jednego hymnu Krasickiego:

Daj użyć coś dał, w pokoju i w zgodzie;
Daj ducha rady i męstwa w narodzie:
Podległość rządną, w swobodzie wstrzymałość,
W działaniu trwałość.

Wysłuchawszy mszy św. z dziećmi, w czasie któréj i jam się cofnął na chwilę w ten wiek niewinnéj prostoty, drobnych życzeń, łatwych rozkoszy, prędko przemijających strapień - zgoła, w najszczęśliwszy okres życia naszego poszedłem znowu czytać i rozważać nagrobki, tę, jakby drugą ostateczność naszego ziemskiego zawodu.

Z kilkunastu rozrzuconych tu i owdzie pod ścianami kościoła, najbardziéj zajął mię pomnik Barbary z Rożnowa, wnuczki Zawiszy czarnego, a matki Jana Tarnowskiego Hetmana. Niewiem jakim tytułem napis na nim sfałszowany, podrobiony — i zamiast roku jej śmierci 1517, położony rok 1417. Mylną wszakże datę łatwiéj sprostować, niż oczyścić ten śliczny piaskowcowy nagrobek, z wandalicznego bielidła. Bo i temu staremu zabytkowi, którego kompozycya ma jeszcze bogactwo fantazyi i prostotę średniowieczną, nieprzebaczono również. Przypatrując się mu uważnie, dostrzegłem pewnéj różnicy między samą postacią Barbary z Rożnowa spoczywającą na sarkofagu, a rysunkiem floresów i emblematów, otaczających tę postać — bo o ile pierwsza niczém się nieodznacza, a nawet szpetnością fałdów sukni zakrawa jakby na późniejsze dzieło, tedy drugie, tojest ozdoby, zwłaszcza zasłonione ławkami, są godne uwagi i zachowania. Inne nagrobki rodziny Tarnowskich, X. Łyczka, którego rodzina zostawała w usługach domu hetmańskiego, XX. Tarły, Orłowskiego, Kaszewicza, powiększéj części kanoników i proboszczy, niewiele zasługują na uwagę; lubo zkąd inąd zalecają się i pięknym marmurem i niezgorszą rzeźbą; jednakże pomnik księdza Kaspra z Ruszczy Branickiego herbu gryf, zmarłego r. 1602, uderza piękną postacią i rysami oblicza, które niepospolitém jakimś dłutem wydane, czynią ten pomnik godnym poszanowania. Obrazy w ołtarzach już kopie, już oryginalne, lecz mniéj niż mierne, niemogą zastanowić zwiedzającego; jeden tylko obraz staréj szkoły włoskiéj na złotém tle, wyobrażający jakiegoś świętego kardynała, a wiszący na ścianie po lewéj stronie, ma wartość, tém więcéj, że może być dziełem którego z dawnych krajowych malarzy, a może i jakiego z włoskich lepszych, a nieznajomych mistrzów. *A propos* złotego tła, wypada mi sprostować mylne a często powtarzane u nas zdanie, że wszystko co na złotém tle musi być bizantyńskie, jak wszelkie klejowe malowanie na murze *freskiem.* Tymczasem złote tło znajdziesz i we włoskiéj, francuskiéj, niemieckiéj i holenderskiéj, a nawet i w naszéj szkole, jeżeli się okaże żeśmy ją mieli. Bizantyńskie malowidła, mają swoje osobne rysy charakterystyczne, po których z łatwością dają się poznać. Ciekawych odsyłam do pierwszego lepszego traktatu o historyi malarstwa. (D. c. n.).

dość gruntu, którego morg niekosztuje więcéj nad dwa dollary. W jednym morgu lasu pierwotnego bywa do 2000 drzew, w ten sposób cena czterech dużych drzew nieprzenosi 1 grosza pols. na gruncie, ściąwszy je, drzewo przynosi zysk niemały a grunt zostaje za darmo. Co za ogromne przedsiębiorstwo, gdyby przynająć z jakie 40 lub 50 parobków. Parobek bierze dwa dollary, dziewka jeden dollar tygodniowo, oprócz tego trzy razy na dzień jedzenie składające się z mięsa, kawy, herbaty i chleba z masłem. Mimo tych kosztów w ciągu lat kilku wartość osady pomnożyłaby się kilkanaście razy. A kto się zapuści daléj w lasy Oregonu, dostanie za darmo więcéj gruntu niżeli go uprawić może.

„Miasto Sanduski-City leży o 800 mil ang. na zachód od Nowego-Yorku nad zatoką jeziora Erie, w okolicy płaskiéj. Jak wszystkie miasta Związku, zbudowane jest regularnie, ulice bardzo szerokie. Zima ostra, zatoka choć 12 mil ang. szerokości w połowie grudnia w ciągu 36 godzin zamarzła, tak, że wszelka komunikacya parowcami ustała, choć tu ich w lecie przybywa 5—6 codzień; silniejsza za to kolejami. Trzecia koléj o któréj wspomniałem przez 6 mil angielskich pójdzie mostem budowanym na zatoce.“

Dalszy ciąg o Ameryce w następującym liście.

Przegląd Polityczny.

Kreuzzcitung jak o tém doniósł wczoraj nasz berliński korespondent, wstrzymała swoje wydawnictwo. Wyznanie tego śmiałego organu stronnictwa, które jedynie jeszcze walczyć otwarcie nieprzestawało, wyznanie, że daléj przemawiać, jak to dotąd czyniło, nie może, jest ważną skazówką w kierunku polityki rządowéj pruskiéj. Korespondent nasz z Wrocławia widział podobnież tę skazówkę w postępowaniu króla w czasie jego odwiedzin stolicy szląskiéj. Pisał, że rząd na żadném stronnictwie opierać się niechce, że wspieranie interesów materyalnych krajowych, stanowi główną dzisiaj dążność w polityce wewnętrznéj. Ustąpienie *Kreizzeitunga* z pola walki, pomimo znanych ultra-rojalistowskich zasad tego dziennika, zdaje się nadawać pewność tym wnioskom.

Między ministrem prezydentem pruskim i ministrem spraw wewnętrznych panuje podobno niezgoda pod względem ordynacyi gminnéj. Ostatni miał oświadczyć, iż za pierwszém zebraniem się sejmu zechce mu przedłożyć projekta celem ostatecznego urządzenia gmin.

W Izbie wyższéj w Stuttgardzie minister spraw wewnętrznych przedłożył projekt tyczący się uwolnienia od służby wojskowéj książęcych i hrabiowskich rodzin niegdyś udzielnych. W dawnych czasach ludzie wysokiego urodzenia zaczynali służbę publiczną od korda. Prócz tego minister obiecał zmianę konstytucyi zaprojektować, oznajmił bowiem, iż „na drodze porozumienia przedsięwzięto kroki celem usunięcia z ustawodawstwa krajowego tych wszystkich przepisów, które sprzeciwiają się prawom związkowym.“

— *Monitor* francuzki oprócz różnych nominacyj, podaje tekst uchwały senatu, organizacyi sądu najwyższego się tyczący. Jakkolwiek żałujemy zawsze wszelkiéj zmiany w sądownictwie, instytucya ta bowiem wzorową dotąd nam się być wydawała, to wszelako łatwo pojąć iż ze zmianą konstytucyi zmiana najwyższego sądu nastąpić musiała, gdy trybunał ten zostawał w atrybucyach zgromadzeń politycznych Francyi, jakoto Izby parów itp.

Wykazy półroczne dochodów Rzeczypospolitéj francuskiéj świadczą o pomyślnym zupełnie stanie finansowym.

Częste wypadki wścieklizny z ukąszenia psów pochodzące, o których donosiliśmy wczoraj, spowodowały ministra policyi p. Maupas do wydania cyrkularza w tym przedmiocie. Przypomina on prefektom prawo nakazujące wytępienie psów wszelkich nie będących na uwięzi lub niezaopatrzonych w kagańce, i poleca ścisłe prawa tego wypełnienie. Zdaje się że wypadki są tak częste iż za klęskę są uważane. Czytamy w dziennikach różne z tego powodu przedsięwzięte środki. Towarzystwo dobroczynności w Cambray postanowiło odmawiać zapomogi ubogim psów mającym, tylko ślepi wyjęci są od téj reguły. Jedni radzą wyznaczenie wielkich premiów dla wynalazcy lekarstwa na hydrophobię, drudzy złożenie rządowéj ku temu celowi komissyi, wreszcie doktor jeden ofiaruje się jako narzędzie doświadczenia, to jest pozwoli aby go pies wściekły pokąsał, a on chce dyktować wrażenia i symptomata. Z nieśmiałością powiemy tu zdanie nasze, iż właśnie owe prawo wiązania psów i trzymania ich na łańcuchach w czasie wielkich upałów i kanikuły największéj może przyczynia się do tak licznych przypadków, i tym razem, ale tym tylko, bylibyśmy może za środkiem nieco więcéj anarchicznym aniżeli tego wymaga cyrkularz p. de Maupas.

Zresztą oprócz ciągłych szczegółów o przejażdżce prezydenta do Strasburga żadnych wiadomości.

— Niedawno jeden z dzienników francuskich podał, że długość różnych kolei żelaznych we Włoszech wynosi 55 i pół mil jeog. *Gazeta Piemoncka* prostuje dziś tę pomyłkę dowodząc, że długość ta wynosi już dzisiaj blisko trzy razy tyle to jest 145 mil, do czego dodać trzeba 71 mil już zaprojektowanych lub w robocie będących.

Stan zdrowia królowéj piemonckiéj jest całkiem zaspakajający.

— Wiadomości szczegółowe o wyborach w Anglii znajdą czytelnicy pod właściwą rubryką. Tutaj powiemy tylko, że sprawa protekcyi całkiem zdaje się przegrała, lubo opozycya liberalna jest mniéj cokolwiek silną, bo Irlandya wiele głosów dała torysom. Stronnictwa powtarzamy całkiem rozbite, i walka jest na polu religijnem pod sztandarem reakcyi anti-katolickiéj. Podnim stoją kandydaci rządowi. Z wyborów dotychczasowych wnosić można, że skład nowego parlamentu nie wiele się będzie różnił od przeszłego.

Znowu w kilku miejscach zwłaszcza w Szkocyi rozruchy uliczne spokojnośc wyborów przerwały.

— Mówiliśmy donosząc o gotującéj się nowéj wyprawie na wyspę Kuba, że Hiszpania będzie mogła się do przyjęcia jéj przygotować. Jakoż dziennik Madrycki *la Espana* pisze podobno według listów z Hawanny że ekspedycya ta będzie miała miejsce, ale że władze użyły już wszelkich środków dla zabezpieczenia się przeciw temu napadowi, i że sprawcy wyprawy traktowani będą jako prości rabusie morscy. Rezultat więc łatwy do przewidzenia.

— Podajemy tu wreszcie dwie telegraficzne depesze: *Dublin* 14 lipca w nocy. Rząd wysłał wojsko ku południowi. W Cork powstało zaburzenie, które jeszcze trwa dotąd. Pomiędzy oranżystami i katolikami przyszło do krwawego starcia, w ktorém jedna osoba zabita a cztery ciężke rannych.

— *Turyn* 15 lipca. Minister sprawiedliwości odczytał również w senacie dekret odraczający sejm do 18 listopada. Królowéj zdrowie (po urodzeniu dziecka, które zaraz umarło) jesł zaspakajające. Spór między liberalistami i konserwatystami staje się coraz gwałtowniejszym. Do dzieła przez Margherita napisanego, do wiadomego programatu Latoura próśb przeciw prawu o małżeństwie, przyłączyły się teraz energiczne reklamacye biskupów, a w końcu pismo hr. Costa, który objaśnia małżeństwo ze stanowiska katolickiego i w sprzeczności z nowem prawem.

NPan udzielił nadzorcy straży skarbowéj w Galicyi Tomaszowi Moszyńskiemu, za odważne jego postępowanie i pełną poświęcenia służbę, złoty krzyż zasługi.

Wiedeń 18 lipca. Dzisiejsza *Koresp. austryacka* pisze o podróży J. C. K. Ap. Mości: „Wedle depeszy telegraficznéj NPan przybył na d. 15 lipca o godz. 10½ przed południem statkiem parowym do Nowego Sadu. Deputacya mieszczan powitała monarchę, a dziewica podała mu złote klucze miasta. Daléj nastąpiło przedstawienie szlachty, władz, korporacyj i zwiedzenie osobliwości miejscowych, poczem NPan wsiadł na konia i w towarzystwie świetnego orszaku przejechał po umajonym moście łyżwowym na przeciwległy brzeg do okazałéj twierdzy Piotrowarażdynu. Również i tam przyjęcie było prawdziwie radosne. Jenerał serbski Kniczanin miał zaszczyt być JCMości przedstawionym wraz z ministrem Jankowiczem. Ostatni przybył tu w imieniu księcia serbskiego, aby otrzymać dla niego pozwolenie do powitania NPana w Zemunin. Po południu szła dalej podróż do Karłowic.“

— W temże samém piśmie litografowanem czytamy: Wychodzący w Tryeście *Risorgimento*, który się wcale nieodznacza stronnością dla Austryi, pisze z Wiednia: „Podróż Cesarza po Węgrzech, podobną jest do pochodu tryumfalnego. Odpowiedzi na miane doń mowy, więcéj przyczyniły się do jego popularności, aniżeli najlepsze rozporządzenia w interesie kraju. Dziwnem się to wam być wyda, a przecież tak jest, odpowiedzi bowiem jego były w języku narodowym. Wszakże uznać trzeba zarazem, że nowa organizacya w części dopiero ogłoszona, nieobliczone przyniosła korzyści ludowi w właściwém znaczeniu tego wyrazu, czyli jaśniéj się tłumacząc, chłopu. Dotąd szlachta używała niezmiernie obszernych przywilejów. Wierzyciele nie mogli dóbr jéj sekwestrować, ani też jéj kazać aresztować. Nie płaciła ona nigdy podatków i pokrewni jéj również wolni byli od wszelkich podatków. Któż wszakże płacił dziesięcinę, księdza, nauczyciela, koszta budowy dróg? kto dostarczał rekrutów? Oto chłop! To wszystko zmieniło się. Nie masz już żadnych przywilejów. Równość w obec prawa stała się prawdą. Ztąd wytłumaczyć sobie moż a zapał przyjęcia ze strony ludu.“

J. Ces. Mość opuścił w sobotę Zemuń i odbywa dalszą podróż na parostatku „Arcyks. Albrecht“ wzdłuż granicy tureckiéj do Orszowy. Ztamtąd pójdzie podróż powozem ku północy na Mehadyę i Karanzebes, a statek wróci przez Peszt do Preszburga gdzie oczekiwać będzie dalszych rozkazów cesarskich. Przed odjazdem swoim z Pesztu Cesarz nadał ordery tajn. radzcy hr. Almasy prezydentow i dyrekcyi skarbowéj krajowéj, korony żelaznéj 1éj kl.; zaś hr. de la Motte wice-prezydentowi rządu namiestniczego, krzyż komturowy orderu Leopolda.

— W dniach 21 i 24 b. m. zniszczonem będzie zdawkowéj monety papierowéj w summie 1 miliona złr., co dołożywszy do zniszczonéj monety tegoż samego gatunku w ilości 4 mil. złr., tudzież 25 mil. złr. papierowéj monety państwa z kursem przymusowym, całkowita summa umorzonych papierów publicznych wyniesie 30 mil. złr. na co obróconą była część pożyczki z r. 1851.

— *Gazeta Augsburgska* podaje zasady niektóre mające kierować organizacyą wychowania publicznego. Dotychczasowe usiłowania w zaprowadzeniu reform, mimo najlepszéj woli ich autorów nie zawsze w ścisłym zostawały związku między sobą i z obecnym stanem rzeczy. Reforma gimnazyów, owa oś odrodzenia naukowości, nie przyniosła praktycznych oczekiwanych skutków. Uczniowie gimnazyalni przy wiadomościach nabranych w szkole początkowéj, nie mogli odpowiedzieć godnie wyższym wymaganiom, bo ani nauczyciele ani środki naukowe nie były potemu powiększéj części. Pierwsi z małym tylko wyjątkiem nie sprzyjali nowemu systemowi, co do środków naukowych, niedostateczny ich wybór i częsta zmiana nie dozwoliły stanąć na równi z pojęciami uczniów, a próżnię tę nie wypełniały ustne wykłady nauczycieli. W nowéj organizacyi nie będzie szło bynajmniéj o postawienie ideału który prędzéj zraża niż zachęca, ale raczéj o stósowne wyrachowanie czego z pewnością wymagać można. Powolny, dobrze przygotowany postęp nie zostanie tym sposobem wykluczony, ale owszem tém pewniej oczekiwany, aniżeli pędząc naprzód, gdzie im daléj się sięga, tém niezawodniéj w tył cofać się trzeba.

— *Merkury Szwabski* donosi z Wiednia, że obrady nad politycznem i cywilném położeniem Żydów toczą się tu obecnie, albowiem przez zniesienie konstytucyi a mianowicie zaś tak zwanych praw zasadniczych, stósunki żydów wróciły do dawnego stanu i warunków dawnemi przepisami obowiązującemi określonych. Część takowych o ile się one tyczą przyjmowania starozakonnych do urzędów, została już rozstrzygniętą. Minister sprawiedliwości wyraźnie się oświadczył przeciw dopuszczaniu żydów do urzędów sędziowskich. Kwestye zaś pod względem tak zwanéj cywilnéj emancypacyi, trwają wciąż jeszcze, a ogłoszenie nowéj ordynacyi gminnéj położy im zapewne koniec. Jakkolwiek nie można przypuścić, że nabyte już prawa osobiste zostaną cofniętemi, wszakże niepodobna wątpić, iż przyjdzie pod tym względem do znacznych ograniczeń w równouprawnieniu.

Podobnież donosi *Freim. Sachs. Ztg.* dodając, że ze strony ministeryum spraw wewnętrznych orzeczono nieprzypuszczanie żydów do urzędów politycznych. Z prowincyj mianowicie zaś ze Lwowa, Pragi i Krakowa przychodzą ciągle zażalenia przeciw nabywaniu własności nieruchomych i prawu osiedlania się, pragnąc żydów ograniczyć na częściach miasta dawniéj przez nich zamieszkałych. Namiestnik Galicyi osobne uczynił zapytanie w ministeryum spr. wewn. czy wydawanie konsensów na małżeństwa żydów należą jak przed r. 1848 do władz politycznych i czyli narzeczeni obowiązani są składać egzamina z religii jak dawniéj do tego byli zobowiązani (?) czemu się często opierali, i miał potwierdzającą otrzymać odpowiedź. W Gradcu żydzi chcieli zakupić górę zamkową przeszło za 1 mil. złr., ale im to odmówionem zostało, gdyż Stany ofiarowały to miejsce skarbowi.

— Hrabiowie de Belardo, de Roys, de Bouse, tudzież pp. Labondelles de Beleval, C. i G. Chabert, de Gallos, de Navarre, Marcellot, Lulemond i Delmore wyjechali z Frohsdorf do Paryża.

— Kongres w celu oznaczenia wartości złota i postępowania z bitą monetą złotą którego potrzeby wykazywano od dawna, zostanie wreszcie zwołany niezadługo do Londynu, i zdaje się, że złoto straci zupełnie swoją cechę jako pieniądz i będzie po prostu towarem. Sir Alex. Malet poseł ang. przy Związku niemieckim udzielił już rządom związkowym notę swojego rządu w tym przedmiocie.

— *Lloyd* pisze: Słychać, że projekta przedstawiane ministerstwu pod względem zmiany porto gazet nie znalazły przyjęcia i używanie znaczków pozostanie nadal. Również liczne podania o zmianę taksy rządowéj od inseratów gazeciarskich nie otrzymały żadnego skutku.

— N. Pan postanowieniem datowanem z Budy 5go lipca nakazał, aby w województwie Serbskiem i Banacie Temeszkim pozostały nadal przepisy kroju mundurów tyczące, a wydawane w r. 1849.

Królestwo Polskie.

Warszawa 17 lipca. NPan, z uwagi na poświadczenie władzy oddzielnego korpusu Kaukazkiego, o dobrem prowadzeniu się i sposobie myślenia Wincentego Kocha, praporszczyka pułku strzelców imienia jen.-adj. księcia Czerniszewa, najmiłościwiéj polecić raczył powrócić temuż Kochowi, godność szlachecką, któréj pozbawiony został w listopadzie 1831 r., w czasie wysłania go do robót w twierdzy, za przestępstwa polityczne.

— Rada Administracyjna Królestwa, postanowiła co następuje: Aleksander Kamiński malarz, mieszkaniec m. Warszawy, który w r. 1848 wyjechawszy z kraju do Rzymu dla doskonalenia się w malarstwie, tamże przyłączył się do rokoszan, i opuściwszy Rzym podróżował: Józef Juczewski, b. uczeń szkoły realnéj w Lublinie, zbiegły w r. 1848 z Wielunia zagra-

cicę, i Teodor Konst. 2ch imion Assman, b. prywatny pisarz przy proboszczu kościoła parafialnego ś. Aleksandra w Warszawie, również zbiegły zagranicę, i mieli udział w powstaniu węgierskiem, wszyscy trzéj z powodu wyżéj przytoczonych okoliczności uznani za wygnańców z kraju, ulegają karze konfiskaty majątku, bąć już zasekwestrowanego, bąć następnie jeszcze wykryć się mającego. (K. W.)

Francya.

Paryż 15 lipca. Według wykazów półrocznych finansowych, dochód z podatków nie stałych jest w wielkim postępie. Dochodzi do **390** milionów fr. na pierwsze półrocze. Przewyższa r. **1851** o **26** milionów, a r. **1850** o **39** milionów franków. Co do podatków stałych, te wpływają z łatwością i akuratnością.

— Minister spraw wewnętrznych otrzymał od prefekta departamentu Somme depeszę telegraficzną następującéj treści: „Bou-Maza, internowany w Ham, opuścił to miasto w sobotę o 9éj wieczór: kazał się odprowadzić do stacyi w Nontescourt. Miał z sobą pakunek dość ciężki. Sądzę, że udał się do Belgii.“

— Donoszą, że na uroczystości Strasburgskie z powodu przybycia księcia prezydenta, zaproszonych jest wiele wojskowych austryackich z garnizonu rastadzkiego, między innemi jenerał-feldmarszałek hr. Paur.

— Pan de Hübner, minister austryacki powrócił do Paryża z podróży do Francyi południowéj i objął nazad dyrekcyą spraw legacyi.

— JE. Saïd-Pasza stryj wicekróla Egiptu opuścił wczoraj Paryż z całą świtą. Udał się do Strasburga.

Renty $4\frac{1}{2}$ proc. 102, 85 c. spad. 5 c. Renty 3% 71 80. spad. 10 cent.

Anglia.

Londyn 14 lipca. Liczba wyborów znana tu wczoraj wieczór, była około **430**, zostaje więc jeszcze **224** nieznanych. Członków liberalnych jest **239**, ministeryalnych **191**. Jakkolwiek stosunek opozycyi do gabinetu się umniejszył, nie można jednak wnosić, aby większość liberalna zwyciężoną być miała przez te **224** elekcyi, których nie wiemy. Z tych ostatnich wypada **117** na hrabstwa angielskie, **28** na Szkocyą, a **79** na Irlandyą.

— *Morning-Herald* podaje zadziwiającą wiadomość. Ma być przedsięwziętą budowa statków parowych téj wielkości, aby zabrać mogły z sobą potrzebną ilość węgla do przepływu z Anglii do Kalkuty przez przylądek Dobréj Nadziei, co czyni przeszło **3,500** mil morskich, bez dotknięcia żadnego lądu, a które przytem mają mieć szybkość przepływania **15** mil na godzinę. Dwaj najznakomitsi inżynierowie pp. Brunel i Scott Russel, przedłożyli ten projekt kompanii złożonéj z kupców i przedsiebiorców morskich w City, którzy wszyscy uznawszy praktyczność projektu potwierdzili go i upoważnili do zbierania funduszów na wykonanie téj olbrzymiéj i niesłychanéj dotąd w marynarce entrepryzy.

— W Irlandyi zbiór ziemniaków zdaje się być pewnym tego roku i piękny rokuje plon. Czas śliczny sprzyja żniwom, które obfitować będą w każdym gatunku zboża.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków d. 19 lipca. Codziennie pod wieczór ulica Zwierzyniecka przedstawia widok processyi ciągnącéj do kąpiel wiślanych. Męższczyzni zostają przed rogatkami i tam niemogąc się pomieścić na jednym galarze krytym, zajmują wszystkie galary, stojące z węglami lub bez węgli u brzegu. Kobiety z dziećmi, tłomoczkami i służącemi ciągną daléj do wikliną zasłonionego nadbrzeża naprzeciw pałacu Zwierzynieckiego, i tam rozbierać się muszą na piasku, a żaden dotąd przedsiębiorca nie pomyślał choćby téż o rozłożeniu nad brzegiem kilkunastu desek, któreby mu się, choćby po 1 kr. brał od osoby, opłaciły przez parę letnich miesięcy. Kobiety, kąpiące się w Wiśle, użalają się wszelako na brak nadzoru, a z tego powodu przechadzki po wiklu nowoczesnych akteonów, których niemogąc zamienić w jeleni, zamyślają inaczéj zemścić się jak Dyana, bo spławić ciekawców żeby się przekonać, czy nie są czarownikami.

— W zeszłym tygodniu kilka mieliśmy pożarów w Okręgu Krakowskim, jako to, w Pisarach, dobrach hr. Adama Potockiego, gdzie zgorzało kilka budynków dominikalnych; tudzież w Krzysztoforzycach, dobrach pana Michałowskiego, prezesa Rady Administracyjnéj, gdzie wczoraj w południe spłonęły stodoły z częścią zeszłorocznych zbiorów, tudzież sianem i koniczyną. Obory uratowano. Straty bardzo znaczne.

— Rozpoczęty wczoraj rzut oka na odbudowę miasta, prowadzim daléj po ulicach Szerokiéj, Franciszkańskiéj, Brackiéj, Gołębiéj i Wiślnéj. W pierwszéj domy będące własnością księży Dominikanów bliskie już ukończenia, policzone być mogą do najporządniejszych domów w mieście. O domu pana Marfiewicza nic jeszcze powiedzieć się nieda, dziś przynajmniéj ma postać wieży i odpowiada zupełnie przeciwległemu domowi p. Krassuskiego, forma ta nieodpowiednia szczupłości, zniknie może po przyłączeniu domu niegdyś Bogackich. Domy pp. Słotwińskiego i Wrońskiéj dopiero rozpoczęte, ten ostatni prawdziwa łatanina, a po przeciwnéj stronie oprócz domu pani Bendowéj, w niczém niezmienionego a nawet zmienić się niedającego, dwa małe domy sąsiednie nikną między obu gmachami narożnemi. W ulicy Stolarskiéj w domach p. Filipowskiéj jeszcze nie ruszono kielnią, a jedyna tam robota w celu utrzymania ruder, ograniczyła się na podparciu, lecz zapóźném, już popękanych murów. Dom pana Rappa zamieszkały na dole, który ocalał, czeka zdaje się lepszych czasów. Sąsiedni dom pana Małasińskiego z gruntu prawie stawiany, wygląda jak klatka z gęstemi, oknami; u pani Mączyńskiéj jeszcze nie rozpoczęto robót, w zewnętrznym gmachu, lubo wewnętrzny, należący zarazem do Nru 22go w Rynku, wraz z nim wykończony, jak wczoraj wspomnieliśmy. Dom hr. Morsztyna, włoskim smakiem odznaczający się, zapewne nie ulegnie zmianie, wszakże budowa jego rozłożona się być zdaje na niejedno pokolenie. Druga strona ulicy zajęta całkowicie domami XX. Dominikanów dotąd nietknięta, dowiadujemy się wszakże, iż w tym jeszcze roku po otrzymaniu pożyczki skarbowéj, rozpocznie się w nich robota murarska. Przy téj sposobności zapewne mur ulicę tę szpecący a niepotrzebny zniknie, przez co zabudowania wewnętrzne zyskają światło a ulica szerokość. Wraz z tym murem pójść ma dom narożny, gdzie skład oleju i w tym względzie rzecz toczy się w Radzie miejskiéj. Na Małym Rynku dom p. Gutkowskiego potrzebujący tylko wewnętrznego wykończenia stoi od roku nietykany, a mały domek klasztorny przytykający doń już na ukończeniu. W ogóle roboty w klasztorze idą ciągle lubo niezbyt widocznie, wszakże ogromne te gmachy z łatwością połkną krocie. O kościele powiemy późniéj, a niezmieniając biegu opisu na początku wykazanego, dajemy dalekim czytelnikom naszym króciutki obraz stanu odbudowania miasta po pogorzeli, jako owocu ofiar ich w znacznéj części.

W ulicy Franciszkańskiéj po za domami p. Goebla, o których wczoraj nadmienioném było, cztery domy następne prawie nietknięte, wszakże w tych czasach p. Stern ma się budować, a p. Soczyńska plan ma już wygotowany. Narożne domy od ulicy Brackiéj jeden barona Larysza, a drugi p. Rosenthala tego roku zupełnie zaniedbane, lubo roboty murarskie w zeszłym jeszcze roku wykończone. Pałac biskupi oczekuje nowego pasterza i przyrzeczonych nań funduszów od rządów dwukrajowéj dyecezyi, jedyna robota, którą w nim dotąd przedsiębrano, było zwalenie murów grożących upadkiem. Po przeciwnéj stronie kościół franciszkański zajmuje ogromną przestrzeń ulicy. Wspominaliśmy dawniéj o projektach jego przerobienia, o saméj jego odnowie powiemy późniéj, robota tak w klasztorze jak w kościele nieustaje, a tylko dom wystający w ulicy czeka wyroku zniszczenia. Pałac hr. Wielopolskich stoi jak ostatni zabytek wspaniałych komnat przodków, i czeka na więcéj dającego. Kamienne okna jego i blanki ustąpią zapewne miejsca nowoczesnéj utylitarnéj architekturze — i słusznie, bo nowe imię wyryte na marmurze obok dawnego nad bramą: „*Praestantibus viris negligere virtutem concessum non est.*“ któż wie, możeby parodyą jego było. Słychać, że właściciel tablicę z napisem ofiaruje wydziałowi archeologicznemu. (D. c. n.)

— Donoszą nam z Wieliczki:

12go lipca po południu wleciał piorun oknem do pokoju dworu w Zabłędzy, majętności p. Dzwonkowskiego, i oblatując inne pokoje zwalił pannę Łobeską, respektową siedzącą przy stoliku, z krzesła, bucik rozpruł na nodze, a rozdarłszy suknie i odebrawszy przytomność i władzę w ręce jednéj i w nodze przeciwnéj, panią zaś domu w omdlenie wprawiwszy, i w pokojach dymu siarczanego ślady i znaki czarne na ciele tu i owdzie zostawiwszy, wyleciał oknem i roztrzaskał lipę rozłożystą przed oknem owém na podworcu stojącą. Ledwo pannę dotrzeźwili, krew puszczać musieli. Tylko co ochłonęli z przestrachu, a tu znowu za godzinę, piorun w topolę przy owéj lipie uderzył i roztrzaskał.

— W Nadwiślu w Tarnowskim obwodzie lud wierzy że jak koń jadąc po księdza do chorego, kopie ziemię, chory umrzeć musi, a wtedy nikt już nie wzywa do chorego pomocy lekarskiéj.

— Czytamy w *Telegrafie:*

„Dziwi mnie że ktoś z korespondentów Telegrafa mógł się w Nr. 42 dziwić że na afiszach lwowskich drukują językiem któregoby ś.p. Kopczyński i żyjący Deszkiewicz się wyrzekli. Niech się szanowny korespondent zastanowi, że afisze nie drukują się językiem polskim, ale czysto galicyjskim, którego gramatyka jeszcze nie wyszła z pod prasy. Podobne śmieszne afiszowe tłumaczenia mają już we Lwowie prawo obywatelstwa, istnieją oddawna, i długo istnieć zapewne będą. I tak pamiętam w roku 1817 po kongresie wiedeńskim, na którym narodowość galicyjska była zapewnioną, czytałem i nie tylko czytałem, ale schowałem i posiadam afisz gdzie tytuł komedyi: „*Alter schützt vor Thorheit nicht*“ był przetłumaczony: „Stary strzelec przez nie głupstwo,“ ten afisz jako zabytek drukowany galicyjskiego języka, złożę na pamiątkę, jak będzie wprowadzona kiedyś narodowa galicyjska biblioteka.“

Przyjechali do Krakowa od dnia 18 do 19go lipca: — Vortmann Grzegórz, ze Lwowa. Koskowska Emilia, z Bojanowa. Kierczyński Stefan, Wieczyński Jan, ze Lwowa. Komarowski Antoni, z Dembicy, Jaroszewski Andrzej, z Warszawy. Sliwińska Honorata, księżna Sapieżyna Anna, z Polski. Hr. Mycielski Józef z Berlina.

Wyjechali: Kotkowski Władysław, hr. Bąkowska Antonina, do Wiednia. Hr. Lanckoroński, do Lwowa. Kłobukowski Teodor, do Przeborza. Jarocki Felix, do Tarnowa. Horodyski Władysław, do Wrocławia. Tustanowski Juliusz, do Karlsbadu.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 19 lipca.* — Metaliki 5-proc 97. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $87\frac{3}{4}$. — Metaliki 4-proc. $78\frac{5}{8}$. — 4-proc. z 1850 r. 92 — $2\frac{1}{2}$-proc. $49\frac{1}{2}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. — z ciągn. z 1839 r. 250, $302\frac{1}{2}$. — Augsburg $118\frac{3}{4}$. — Londyn 11 50 kr. — Paryż $140\frac{1}{4}$. — Akcye Bankowe 1368. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 1555. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $95\frac{5}{16}$. B. $105\frac{15}{16}$.

Kurs krakowski 20 lipca. — Bankoty $89\frac{1}{6}$. — Pruski kurant 103. — Imperyały ros. 31 gr. 20. — Ruble srebr. 100. — Dukaty 19 złp. gr. 20. — Listy Król. Polski go bez kup. $99\frac{3}{4}$. Listy zast. galic. bez kup. żądają 85 dają $81\frac{1}{2}$. — Cwancygery stare $103\frac{1}{4}$, nowe $104\frac{1}{4}$.

Kurs wiedeński z dnia 17go lipca. — Metaliki 97. — Nowa pożyczka. 88. — Akcye Banku wied 1366. — Akcye kolei żel. szl. $229\frac{1}{4}$. — Agio od złota 25. od srebra $18\frac{3}{8}$.

URZĘDOWE.

Ner 16,567. **RADA MIASTA KRAKOWA.** [1177]

Wydział porządku i bezpieczeństwa.

Podaje do wiadomości, że od dnia 3go do 11go lipca r. b. PP. Jan Wątorski pod L. 632 gm. V. przy ulicy Mikołajskiéj zamieszkały, a kram pod Nrem 43 w Rynku głównym utrzymujący; Jakób Nowicki pod L. 379 przy ulicy Żydowskiéj zamieszkały, a kram pod Nrem 44 w Rynku głównym utrzymujący; Józef Marxen pod Nrem 679 w Rynku małym zamieszkały, a kram pod L. 45 w Rynku głównym utrzymujący; Andrzéj Jaworski pod Nrem 88/9 przy ulicy Sgo Józefa zamieszkały, a kram pod Nrem 72 w Rynku głównym utrzymujący, pieczywo największe; zaś PP. Stanisław Szeyrych, Ignacy Własiński i Franciszek Knoll pieczywo najmniejsze na sprzedaż publiczną dostarczali.

Kraków dnia 13 lipca 1852 roku

Vice-Prezes J. Paprocki.

Z. Sek. jen. J. Estreicher.

Inseraty.

(1175) **Konkurs.** (1-3)

Do obsadzenia posady dyrektora przy galicyjskiém muzyczném konserwatoryum, które z dniem 1go października 1852 w życie wejdzie, rozpisuje się niniejszém konkurs po koniec sierpnia 1852 roku.

Ubiegający się o tę posadę, mają swoje prośby w oznaczonym czasie wnieść do dyrekcyi towarzystwa wydoskonalenia muzyki w Galicyi i wiarogodnie udowodnić, iż do zarządzenia pomienionym instytutem, posiadają odpowiednie zdolności, tudzież wiadomość języków. Wedle §fu 13 statutów towarzystwa, podlega wprawdzie dyrektor konserwatoryum dyrekcyi towarzystwa, która go na czas zawrzeć się mającego kontraktu obiera, i po którego upływie on znowu wybranym być może, jednakże on sam tylko wyłącznym jest przełożonym zakładu nowego towarzystwa, powinien być zatém w swoim zawodzie artystą, który oprócz czuwania nad ogólném udzielaniem nauki i artystycznemi czynnościami zakładu w razie możebności wykład jednego lub dwóch pierwszych naukowych przedmiotów osobiście objąć zdoła. Z tą posadą, oprócz wolnego pomieszkania i opału, połączona jest roczna płaca trzechset złr. m. k. i wynagrodzenie w równéj kwocie za każdy objąć się mający przedmiot naukowy, których liczba najwięcéj na dwa jest ustanowioną. — Lwów dnia 4go lipca 1852.

Höpflingen-Bergendorf,
zastępca dyrektora towarzystwa wydoskonalenia muzyki w Galicyi.

Składając Szanownéj tutejszéj Publiczności najuprzejmiejsze podziękowanie za położone w nas zaufanie, zawiadamiamy zarazem niniejszém, iż tylko do **wtorku następnego**, tj. do 20go b. m. tu zabawimy, w środę zaś, tj. 21 b. m. udamy się do

TARNOWA,

w celu zatrzymania się tam dni kilka w Hotelu Krakowskim.

Kraków dnia 18go lipca 1852 roku.

F. Waldstein **i Spółka,**
optycy z Bawaryi.

(1179)

Vortheilhaftes Anerbieten.

Glückliche Vermehrung und Mangel an Raum veranlassen mich, Blumenfreuden die Gelegenheit zu bieten, für wenige Gulden ihre Glashäuser oder Blumenkabinete mit den schönsten und beliebtesten Modepflanzen zu füllen. 100 Stück (in eben so vielen Sorten mit Namen) bestehend aus den neuesten und schönsten Topfgewächsen, als: Achimenes, Begonien, Cinerarien, Cupheene, Zwerg- und grossblumigien Chrysanthemum, Epaeris, Fuchsien, Gloxinien, Heliotropium, Lantanen, Petunien, Salvien, Spireen, Topfrosen, Verbenen u. a. m. erlasse ich nach beliebiger Wahl für den beliebigen Preis von 16 fl. KMze sammt Verpackung. Briefe und Gelder erbitte ich mir franco.

Nebstdem offerire ich für die Monate Juli und August meine neuesten englischen grossfrüchtigen Erdbeeren mit Namen à 1 Stück 10 kr. 100 Stück ohne Namen lauter grossfrüchtige Erdbeeren-Pflanzen 2 fl. CMze. — Łancuter-Garten im Juli 1852.

Wenzel Josephu in Łancut,
Kreis Rzeszow in Galizien.

(1145-13)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE.	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
19	2	27" 3''' 985	+ 21° 3	5''' 41	wpn. wschod. słaby	pogoda z chmurami			
„	10	„ 4 580	+ 15 2	5 30	„ „	„		+ 23° 2	+ 13° 5
20	6	„ 5 351	+ 13 1	4 80	„ „	pogoda			

W DRUKARNI CZASU.